

– Prezydent i premier wśród europejskich polityków. Miłe słowa pana prezydenta RP o polskiej demokracji i zgodzie, to za mało. Spodziewałem się, że Andrzej Duda powie, iż włączy się w rozwiązanie naszych kłopotów. Nie rozumiem twardego stanowiska pana Kaczyńskiego. To przypomina mi taką sytuację: oto mąż bije w domu żonę i jest przekonany, że sąsiedzi nie powinni się do tego wtrącać. Mają siedzieć cicho i udawać, że nic się nie dzieje.

Nasz kłopot polega na tym, że nie mieszkamy w wolno stojącym domku, tylko w bloku o nazwie Unia Europejska.

W debacie o Polsce w Parlamencie Europejskim nie będzie tak, że każdy może zabrać głos. Potrwa ona ok. 90 minut i na każdą frakcję polityczną w PE - a jest ich osiem - przypadają trzy wypowiedzi. Czas jest więc ograniczony.

W tych frakcjach, w których są Polacy, na pewno nie zabraknie ich głosu.

Na pewno żadne decyzje czy konkretne zalecenia nie zapadną. Mimo że to debata, którą można nazwać "informacyjną" i nie niesie ona żadnych konsekwencji, to pogłębi niekorzystny obraz naszego kraju.

Każde z 28 państw ma swoje problemy, ale nikomu nie zależy na tym, by mówić o nich na europejskim forum. Co portugalski eurodeputowany wie o polskich problemach? Niewiele, natomiast dziś się przekona, że u nas źle się dzieje, np. ze zmianą prawa czy mediami publicznymi.

Janusz Zemke w "Gazecie Pomorskiej", 19 stycznia 2016 r.

\*\*\*